

I POETACH

O

MARYLI

WOLSKIEJ

Historycy literatury dzieląc na okresy nieprzerwany ciąg czasu zapisanego dziełami pisarskimi miewają kłopoty tym większe, im „periodyzowany“ czas jest bliższy dnia dzisiejszego. I ustalić daty graniczne okresu trudno i ocenić autorów nim objętych niełatwo. „Brak perspektywy“ — mówią, ale przecież doświadczenie z okresami dawnymi, już ustalony-

mi, i porównanie z uznanymi w przeszłości pisarzami — powinno być pomocnym przykładem. Na nic ta mądrość historyczna! Współcześni zawsze przeceniali współczesnych sobie artystów. (Od tej reguły zdarzały się wyjątki, u nas najslawniejsze: Słowacki, Norwid). Na przykład: za czasów Młodej Polski rozegzaltowani krytycy wynosili na szczyty poezji ówczesnych wierszopisów, stawiając niejednego z nich na równi z Mickiewiczem lub Słowackim. Dopiero dzisiaj krytyka uniwersytecka zaczyna ich oceniać właściwie, i dopiero teraz, w pół wieku po okresie modernizmu, historycy literatury kuszą się o podważenie piramidalnych przesądów o poezji tamtych czasów. Dlaczego? Bo wymarli zaczarowani moderną krytyką Młodej Polski, a nowe pokolenie profesorów literatury żyje nowszymi oczarowaniami i przesadami.

Przeczytałem właśnie książkę Stanisława Sierotwińskiego o Maryli Wolskiej*). Praca to sumienna, gruntowna, imponuje dokładnością szczegółów dotyczących się bio- i bibliografii poetki — a w ocenie dzieła Wolskiej tak powściągliwa, że niczego wyrażnie nie mówi. Sierot-

wiński nie zamyka swojej monografii nawet próbą ostatecznej oceny dzieła poetyckiego Maryli Wolskiej. *Proces Wolskiej przed trybunałem historii literatury nie skończył się jeszcze wydaniem umotywowanego wyroku* — stwierdza i sam wstrzymuje się od osądu. A przecież skrzętny ten uczony poddał analizie warsztat poetycki Wolskiej, rozważył kompozycję, styl, wersyfikację, jak o tym powiadamia w przypisku, bo rozdział ów nie zmieścił się w książce. Miał więc motywację sądu o wartościach poetyckich liryki Wolskiej gotową — ale z niej nie skorzystał. I tylko tę pretensję można zgłosić do tej wartościowej i ciekawej książki.

Ciekawej, bo poprzez biografię Maryli Wolskiej ukazał mechanizm życia literackiego tych czasów. Ileż interesujących wiadomości o ludziach i czasach, od Grottgera i Ujejskiego po Staffa i Pawlikowską! Warto sobie jeszcze raz uprzytomnić, że literaturę polską tworzyli do czasów Maryli Wolskiej ludzie z dworów i dworków, albo ludzie rodzinny dworek mający jeszcze w dziecięcej pamięci. Dopiero w Młodej Polsce obok poetyckich Kordianów pojawiać się zaczął cham i

łyk literacki. Ale i oni korzystali nieraz z laski pańskiej. Od Sierotwińskiego dowiedziałem się, że pierwszy tom Staffa został wydany za poparciem Wolskiej sumptem jej ciotki Padlewskiej, właścicielki Perepelnik.

A jakąż hierarchię poetycką przyznać Maryli Wolskiej? Nie znam jej wszystkich utworów, ale na podstawie tych wierszy, które znam i monografii Sierotwińskiego zaryzykowałbym taki sąd: w porównaniu ze swymi rówieśnikami poetyckimi autorka „Dzbanka malin“, nie traci, lecz zyskuje. Niezawodną miarą poezji, tj. sztuki słowa, jest, jak wiadomo, twórczość w języku. Krytycy Młodej Polski cenili nie sztukę słowa, lecz „mocarne duchostany“ (jak to z prześmiechem nazywał Kaden) i dlatego, kto dał w trąbę jerychońską lub grzmiał o rzeczach ostatecznych, o Nagiej Duszy, Bogu i Absolucie — uchodził za wielkoluda poezji. Ale te wielkoludy i mocarze, jak Przybylszewski, Miciński, Kasprówicz, pisali zepsutym, pompatycznym językiem o „mocarnych“ sprawach mocnych utworów.

Sięgnąłem do antologii Borowego, krytyka nie wyzwolonego w zupeł-

ności od młodopolskiej fascynacji! Znalazłem w niej trzy wiersze poetki. Dwa z nich są doskonałe, przetrwały próbę czasu i z pewnością ostoją się i w przyszłości. Trzeci jest słabszy. Dwa wiersze — to dużo, skoro, jak twierdzą najlepsi znawcy, wielki poeta to taki, po którym ocaleją przynajmniej cztery doskonałe liryki... Tam też przeczytałem kilkanaście wierszy Kasprówicza, ale ani jeden z nich nie zatrzymał mojej uwagi. Toczają one, jak potok w cieniu, strofki wodniste i bez blasku w rodzaju tej: *W samo południe, w godzinie / Skapaniej w rozżarach złota, / Staje nad brzegiem potoku / Samotna ludzka tęsknota.*

Samotna ludzka tęsknota! Staże, a zazwyczaj — za przykładem niedocenionego dzisiaj Tetmajera tutaj naśladowanego — szła gdzieś hen... Na tym tle tacy poeci, jak Maryla Wolska, Rolicz-Lieder, Stanisław Korab-Brzozowski i Lucjan Rydel zyskują i zyskiwać będą na znaczeniu w historii poezji Młodej Polski.

JULIAN PRZYBOS

*) Stanisław Sierotwiński: *Maryla Wolska. Środowisko, życie, twórczość*. Wrocław — Warszawa — Kraków, 1963; Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.

...stała się jej akuszerem. Sio-